

W OBRONIE WŁASNEJ RECENZJI*

Jerzy Andrzej WOJTCZAK-SZYSZKOWSKI, *Fides et traditio. Wybór tekstów autorów wczesnego chrześcijaństwa (dla uczniów szkół katolickich, studentów i alumnów)*, Warszawa 2006, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, ss. 368: VoxP 25 (2005) t. 48, 423-425 i VoxP 27 (2007) t. 50-51, 722-723.

Gniezno, dnia 15 listopada 2008 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Recenzję o podręczniku „Fides et traditio” napisałem pod wpływem dyskusji, jaka miała miejsce na spotkaniu członków Zakładu Teologii Patrystycznej Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu, gdyż bardzo mnie do tego zachęcano. Pisałem ją według motto „ut bona sint meliora” i w takim aspekcie zaznaczyłem, że wskazane byłoby umieszczenie w nim dwóch elementów, a mianowicie iloczasu wyrazów w słownikach obydwu tomów i „dokładniejszej lokalizacji tekstów”. Nie wiem, skąd Pan Profesor wziął zarzut, że oczekiwałbym umieszczenia akcentów na wszystkich wyrazach tekstów łacińskich, jak to bywa dotąd w łacińskich księgach liturgicznych, i że to „zaznaczenie byłoby wysoce niepedagogiczne”.

Nigdzie o tym w mojej recenzji nie pisałem nawet słowem – *Ne verbo quidem!* Chodziło mi tylko o to, żeby w słownikach łacińsko-polskich obydwu tomów podręcznika na wyrazach łacińskich zaznaczyć iloczas przedostatniej samogłoski tych łacińskich wyrazów, bo to właśnie jest w najwyższym stopniu potrzebne dla celów dydaktycznych. Jeżeli zakłada się, że student ma także przy nauce czytania korzystać ze słownika, to trzeba mu dać słownik właściwie przygotowany. Te iloczasy mają nawet maleńkie słowniki „liliputy”, które zresztą bardzo lubię, zbieram i dla zabawy pokazuję studentom. Słowniki stosują przy tym, jak wiadomo, dwojaki sposób: albo zaznaczają na przedostatniej samogłosce i długą (kreska pozioma nad samogłoską), i krótką (łuczeczek nad samogłoską), albo tylko długą pozostawiając w domyśle, że gdy jej nie ma, samogłoska jest krótka.

Cytuję tekst mojej recenzji: „nie mogę zrozumieć, dlaczego w słownikach umieszczonych w obydwu tomach podręcznika nie zaznaczono nigdzie i na żaden sposób iloczasów”. Dwa wiersze dalej piszę ponownie o „braku iloczasów w słownikach podręcznika”. Oznacza to, że chodziło mi tylko o podanie iloczasu na przedostatniej sylabie wyrazów łacińskich. Metoda komputerowa przełamuje tutaj wszelkie trudności! Tylko takie słowniki są w pełni przydatne w dydaktyce.

* Obronę własnej recenzji drukujemy na prośbę śp. prof. dr Ludwika Gładyszewskiego, skierowaną do Redakcji „Vox Patrum”: „Dlatego proszę i oczekuję, że Redakcja w najbliższym tomie „Vox Patrum” umieści moją odpowiedź i zakończy tę niezbyt miłą zabawę. Gdyby każda recenzja, w której zawarty jest jakiś element negatywny, miała wywoływać taką reakcję (na dodatek fałszywie wycelowaną!), to strach sobie wyobrażać, jak wyglądałyby obrony doktorskie czy egzaminy magisterskie” (*List do Redakcji „Vox Patrum” z dnia 1 XII 2008 roku*).

Od czterdziestu pięciu lat uczę języków klasycznych w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie (od kilku lat jest to także Sekcja Gnieźnieńska Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu) i mam podstawy sądzić (mimo zaznaczonych sugestii jakoby odmiennych), że zasady dydaktyki w zakresie tych języków nie są mi obce. Dlatego nadal uważam, że te iloczasy należy do słowników wprowadzić!

Gdy chodzi o zaznaczenie dokładniejszej lokalizacji tekstów podawanych w wypisach, mogę się zgodzić, że nie podaje się z różnych względów wydań tekstów, z których się korzysta, ale w podręcznikach zawierających wypisy oryginalnych łacińskich i greckich tekstów są podawane tradycyjnie przyjęte cyfrowe oznaczenia określonego miejsca w obrębie dzieła starożytnego pisarza lub ksiąg Pisma Świętego. Przejrzałem kilka polskich i niemieckich podręczników do nauki języka łacińskiego i greckiego; zawsze wybrane fragmenty mają określoną przynależność tekstową.

Pisząc swoją recenzję nie zamierzałem wydawać oceny negatywnej o podręczniku, a tylko odczuwałem pragnienie, by dzięki umieszczeniu w nim pewnych dodatkowych instrumentów nadać mu wyższą jeszcze rangę i powiększyć jego przydatność dydaktyczną.

Zupełnie nie umiem zrozumieć, jak można wytaczać dziwnego kalibru armaty i strzelać z nich mimo celu, aby tylko uszkodzić błękitną jasność niebios. Walczy się o coś, co jest drogie, a taki niewątpliwie dla nas obu jest język łaciński, ale trzeba to robić celując trafnie. *Utinam veniat una serena dies!*

Z wyrazami szacunku
Ks. Ludwik Gładyszewski